



Cóż jest człowiek?

Śledząc Boże zamysły

„Gdy się przypatruję niebiosom twoim, dziełu palców twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś wystawił, tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dajeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, i cokolwiek chodzi po ścieżkach morskich. Panie, Panie nasz! Jako, zacne jest imię twoje po wszystkiej ziemi!” – Psalm 8:4-10.

Wierzmy, że refleksja na temat człowieka, jaką wypowiada tutaj prorok, nasuwa się każdej inteligentnej istocie. Gdy ktoś płynąc na okręcie po głębiach oceanu spojrzy na tę niezmierną masę wód, mimo woli myśli: Jakże mały jest człowiek! Jak znikomą jest drobiną w wielkim wszechświecie! Gdy przypatrujemy się niebiosom i pojmujemy, że one przedstawiają ogrom mocy Bożej, napełnia nas jeszcze większy podziw. Gdy się dowiadujemy, że wszystkie gwiazdy, oprócz planet należących do naszego systemu planetarnego, są w rzeczywistości słońcami i że wokoło każdego z tych słońc krążą planety, tak jak nasza ziemia obraca się dokoła naszego słońca, i gdy pomyślimy o ogromnej ilości tych słońc i ich planet – stajemy zdumieni i tym więcej odczuwamy naszą znikomość.

Pytamy się astronomów: Ile mniej więcej może być tych słońc? Na to odpowiadają, że ilość gwiazd-słońc, które mogą być dostrzeżone, dochodzi do stu milionów. Gdybyśmy wzięli dziesięć planet jako przeciętną ilość planet należących do każdego z tych słońc, dałoby to dziesięć kroć sto milionów planet. Ponadto, powiadają nam jeszcze, że gdybyśmy się znaleźli na najbardziej oddalonej, to ujrzelibyśmy ich nieskończoną ilość więcej.

Umysł nasz truchleje, gdy rozmyślamy o niebiosach, dziele rąk Bożych i gdy spostrzegamy, jak maleńkim tworem jest w oczach Bożych człowiek. Możemy też wówczas zrozumieć, jak słuszne jest określenie Pisma Świętego, że człowiek w oczach Bożych jest jako „proszek na szalach poczytany” (Izaj. 40:15), że prawie niegodny jakiegokolwiek uwagi Boga. Każdy z nas, będąc w sklepie z artykułami spożywczymi, widział, że jego właściciel nie zwracał najmniejszej uwagi na odrobinę pyłu znajdujące się na płytach jego wagi. Tak samo maleńkim w oczach wielkiego Stwórcy musi być

człowiek i dziwi nas, że Bóg przejawia jakiegokolwiek zainteresowanie ludzkością.

„Dajeś mu opanować sprawy rąk twoich”

Gdyby nie Pismo Święte, to nie moglibyśmy wiedzieć, czy Bóg się nami interesuje i gotowi byłibyśmy mniemać, że Bóg jest za wielki, aby się nami zajmował; lecz Bóg przez Słowo swoje objawia nam samego siebie, więc spostrzegamy, że moc Boża działa i ujawnia się nie tylko w stworzeniu wszystkich tych światów, lecz także w Jego postępowaniu z nami ujawnia się Jego moc i miłość, która jak to Pismo Święte określa – „przewyższa wszelką znajomość”. Co za zadziwiające znizzenie się naszego Stwórcy ku nam i to, że On raczy zajmować się nami!...

Nasz tekst udziela nam więcej jeszcze informacji na ten temat: „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów”. W wyrażonej tu myśli zastanawia określenie: „mało mniejszym”. Odnosnie aniołów Pismo Święte informuje nas, że jest ich kilka rang – niektórzy wyższej, a inni niższej, lecz wszyscy są doskonali. Potem na ziemi mamy liczne stopnie życia zwierzęcego – zwierzęta ziemskie, ryby w morzach, ptactwo w powietrzu, a w końcu człowiek jako najwyższa z tych wszystkich ziemskich istot, którego stosunek do niższych stworzeń jest podobny do Bożego stosunku do całego wszechświata, co właśnie jest tą czcią, w jaką Wielki Stwórca wyposażył swoje ludzkie stworzenia!

Przeto Psalm ten mówi nam: „Dajeś mu opanować sprawy rąk twoich i wszystkoś poddał pod nogi jego”. Jak cudownym stworzeniem jest człowiek z tego punktu zapatrywania! Chociaż pod względem natury człowiek jest „mało mniejszym” od aniołów, to jednak według oświadczenia tego Psalmu jest on także wyższym od nich w tym znaczeniu, że otrzymał władzę panowania. Aniołom nie jest dozwolone, aby mogli panować jedni nad drugimi, lecz wszyscy są poddani wielkiemu Stwórcy, Bogu.

Lecz człowiek, na podobieństwo swego Stworzyciela, został obdarzony panowaniem nad niższymi stworzeniami i pod tym względem został on obdarzony cudowną chwałą. „Chwałą i czcią ukoronowałeś go i dajeś mu opanować sprawy rąk twoich”.

Lecz tu może się nasunąć słuszne pytanie: Jeżeli Bóg jest tak troskliwy w stosunku do ludzkości i tak wysoce uczył te swoje ludzkie stworzenia, to czemu nie przygotował dla nich lepszych warunków na świecie? Czemu



na ziemi panują obecnie tak przykre warunki i ludzkość musi im być poddana? Czemu jest tyle smutku, cierpienia, wzdychania, płaczu i umierania? Czemu tyle nieszczęść i chorób – czemu tyle złych rzeczy, jeśli Bóg jest tak dobry dla nas jako dla swych stworzeń?

Na wszystkie te pytania nie mielibyśmy odpowiedzi, gdyby Biblia ich nie dostarczyła. W tej cudownej księdze, przewyższającej wszystkie inne księgi, znajdujemy klucz, czyli wyjaśnienie odnośnie tej sprawy. Ona informuje nas, że według pierwotnego zarządzenia Bożego człowiek nie miał być poddany tym różnym trudnościom i nieszczęściom. Człowiek był stworzony doskonałym i umieszczony był w przyjaznym i doskonałym otoczeniu, w pięknym ogrodzie Eden, gdzie był obficie zaopatrzony we wszystko, co było potrzebne do jego szczęścia – gdzie nie było burz ani chorób, pokus ani żadnych trudności, gdzie mógłby żyć wiecznie. Takie było owe pierwotne państwo tego ludzkiego syna Bożego.

Skąd tedy ta zmiana? Pismo Święte odpowiada, iż zmiana ta zaszła z powodu grzechu. Przeto czytamy: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat (grzechu nie było przedtem na świecie), a przez grzech (w rezultacie grzechu) śmierć” – Rzym. 5:12. Przed grzechem nie było śmierci na świecie, więc umieranie nie było człowiekowi znane. Nie były mu też znane żadne boleści, cierpienia, smutki ani choroby, które są procesem umierania. Tak więc te różne trudności, które są udziałem nas wszystkich, są wynikiem tego, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu”.

Czy tym gniewem Bożym są wieczne męki? Nie, za prawdę, że nie! Nauka o wiecznych mękach została przekazana nam przez naszych, być może dobrze myślących praojców, lecz nie jest ona nauką Pisma Świętego. Gniew Boży możemy widzieć wszędzie wokoło siebie: „Bo gniew Boży objawia się...”, jak to apostoł oświadcza – w naszych ciałach, boleściach, cierpieniach, w umysłowych, moralnych i fizycznych niedoskonałościach, które wszystkie są częścią kary za grzech. Dalej czytamy, że gdy człowiek stał się przestępcą, Bóg posłał anioła, aby wypędził naszych pierwszych rodziców z ogrodu Eden do nieprzygotowanej ziemi i bronił dostępu do drzewa żywota, które podtrzymywałyby ich doskonałość.

Chociaż cała ziemia mogłaby również łatwo być uczyniona doskonałą, Bóg jednak pozostawił ją w stanie nieuzupełnionym, nieprzygotowanym dla człowieka, a przygotował tylko „sad w Eden na wschód słońca”, ku wypróbowaniu naszych pierwszych rodziców; ponieważ Bóg w mądrości swojej przewidział, że człowiek zgrzeszy, więc zamiast uczynić całą ziemię doskonałą, On pozostawił ją w stanie niedoskonałym, oprócz ogrodu w Eden. Przeto też czytamy, że kiedy Bóg wypędzał pierwszych naszych rodziców z Raju

rzekł:

„Przeklęta będzie ziemia (nie żebym ja ją miał uczynić przeklętą, bo ona jest już taką) dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego, a ona ciernie i oset rodzic będzie tobie i będziesz pożywał ziela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz” – 1 Mojż. 3:17-19.

Innymi słowy, kara, jaką Bóg wymierzył naszym rodziom, to kara śmierci – „umierając umrzesz” (1 Mojż. 2:17)¹. Ta kara śmierci ciążyła nad całym naszym rodzajem przez minione sześć tysięcy lat, tj. od czasu, kiedy grzech wszedł na świat – aż dotąd. Więc też wszystkie karty historii, od dni Adamowych aż do naszych, są zaznaczone grzechem i nieszczęściem, cierpieniem i wzdychaniem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami i jako z takimi Bóg obchodzi się według swego wyroku: „umierając umrzesz”.

Jest to bardzo smutna strona tej sprawy. Czy nie ma tu drugiej strony, czy nie ma żadnej nadziei dla nas? Ta sama błogosławiona księga odpowiada nam i na to, iż jest poselstwo Ewangelii, która oznacza „wesolą nowinę” i oświadcza, iż Bóg ma pewne dobre poselstwo dla skazanych na śmierć.

Co jest poselstwem Ewangelii?

Pytamy więc: Cóż jest tym dobrym poselstwem? Pismo Święte odpowiada, że tym dobrym poselstwem jest to, że Bóg, który potępił nas jako niegodnych życia, przygotował dla nas wybawienie; że Syn Jego stał się naszym Odkupicielem; że Chrystus umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby nas mógł przywieść z powrotem do harmonii z Bogiem. Dobrze, może ktoś powie, lecz czyż Jezus nie umarł już blisko dziewiętnaście stuleci temu? Tak, prawdziwie. Dlaczego więc śmierć dotąd panuje nad ludzkością, tak samo jak panowała przed Chrystusem? Tak. Gdzież tedy jest to błogosławieństwo, jakie miało spłynąć przez Jezusa? Odpowiadamy, że przygotowane błogosławieństwo jest podzielone na dwie części. Pierwszym jest błogosławieństwo nadziei, jakiego lud Boży teraz dostępuje. Jest to błogosławieństwo znajomości tej prawdy, że Bóg w swoim czasie dokona wszystkich tych cudownych rzeczy, o których to poselstwo Ewangelii zwiastuje.

Ponieważ Bóg przygotował Odkupiciela, więc będzie powstanie od umarłych. Umarli nie pozostaną na zawsze umarłymi, lecz powstaną do życia. Nadejdzie nowa dyspensacja, chwalebny poranek, w którym wszelki grzech i wszelkie smutki będą usunięte. Pismo Święte zapewnia nas, że gdy czas ten nastąpi, to nie



będzie już więcej smutku ani wzdychania, ani płaczu, ani umierania, bo te wszystkie rzeczy, rzeczy grzechu i śmierci na zawsze przeminą.

Dział Kościoła

A któż jest tak potężny, aby mógł pokonać grzech i śmierć, podźwignąć ludzkość i wybawić ją z grzechu, słabości, niedoskonałości i śmierci? Pismo Święte na to odpowiada, że tego dokona „ten, który siedzi na stolicy!”.

Lecz kim On jest? Jest to ten sam, który z łaski Bożej stał się naszym Odkupicielem – Jezus. On ma być tym wielkim Królem królów i Panem panów i ma panować „od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi” (Psalm 72:8). Pod dobroczynnym wpływem tego królestwa spłynie ponownie na ziemię błogosławieństwo Boże.

„Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” – Izaj. 35:5. „Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem” – Izaj. 40:5.

Są to słowa prorocze, napisane dla naszej nadziei i wzmocnienia serc, abyśmy mogli się wyzbywać grzechu i stawać się coraz więcej dziećmi Bożymi.

Wspomnieliśmy o świecie i o tym, jak on ma być błogosławiony w Królestwie Mesjaszowym, w Królestwie miłego Syna Bożego; jest to samo królestwo, o które Jezus nauczył nas się modlić: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja na ziemi, jako w niebie”, ale nie widzimy, aby którekolwiek z tych rzeczy były skuteczne. Nie widzimy, aby ludzkość była przyprowadzona z powrotem do doskonałości, ani też, aby obietnica wesołej nowiny wypełniała się pomiędzy ludźmi. Lecz mamy kilka słów apostoła odnośnie tego przedmiotu. On mówi: „Teraz jeszcze nie widzimy, aby mu (człowiekowi) wszystko poddane było”; jeszcze wiele rzeczy jest w dysharmonii z nim. Dalej apostoł mówi: widzimy początek Boskiego dzieła, widzimy Jezusa, który „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”. Widzimy więcej niż to. Od Jezusa minęło już blisko dziesięć wieków. Nie tylko Jezus sam skosztował śmierci, lecz wielu innych poszło na śmierć w odpowiedzi na powołanie, by stali się Oblubienicą Chrystusową, Kościołem pierwotnych, by przyłączyli się do

ich Pana.

To wybieranie Kościoła, wybieranie Oblubienicy Chrystusowej, która ma otrzymać dział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, jest pierwszym dziełem Bożym w wybawieniu ludzkości. Nadziejemy naszą jest należeć do tej klasy i do klasy tej należą wielkie obietnice, że dostąpi ona działu w pierwszym zmartwychwstaniu, po czym ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi błogosławieństwem restytucji. Ludzkość ma być odrestaurowana, czyli przywrócona ponownie do tego wszystkiego, co Adam miał, a przez grzech stracił i za co Jezus umarł na Kalwarii. Wraz z Jezusem będzie Jego Kościół, powołany ze świata; będzie to klasa świętych, którzy wiernie naśladowali stóp Jezusa. O nich czytamy: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Będzie to okres tysiącletniego panowania Chrystusa, tysiąc lat, w których świat będzie podnoszony do doskonałości, w których szatan będzie związany, w których znajomość Boża napełni całą ziemię, w których ziemia doprowadzona będzie do stanu raju, którego obrazem był ogród Eden, i w których wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi i pod ziemią doprowadzone zostanie do tego chwalebego stanu, że śpiewać będą cześć i uwielbienie Bogu siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne.

Jednakże jest jeszcze druga strona tej sprawy, bo to samo Pismo Święte, które mówi o wywyższeniu Kościoła do chwały i o błogosławieństwach dla świata przez Królestwo Mesjasza, które mówi, iż cała ziemia stanie się rajem Bożym – to samo Pismo mówi także o klasie niepoprawnych, którzy poniosą karę. Będzie to klasa tych, którzy po dojściu do zupełnej znajomości Boga zaczęli dobrowolnie grzeszyć przeciwko Boskiemu światłu i Jego łaskom. Karą dla nich nie będą wieczne męki, lecz

„wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego” – 2 Tes. 1:9.

Watch Tower
R-4972 (1912 r.)
„Straż” 1928 str. 109-111

Straż 1943, str. 122-124
Watch Tower 1912-59; R 4972;
Straż 1928, str. 109-111

¹ W angielskim oryginale: „Dying, thou shalt die”, stąd polski przekład „umierając, umrzesz”, który jest dosłownym tłumaczeniem zwrotu hebrajskiego „MOT TaMUT” – przypis Redakcji.